KRAKÓW, 3. MAJA 1930. CENA 50 GR

„NASZ ŚWIAT"

CZASOPISMO · MŁODZIEŻY · PRYW. SEMINARJUM
NAUCZ. ŻEŃ. P. P. PREZENTEK · IM · ASNYKA

KRAKÓW

IŚĆ · I · ŚWIECIĆ

ROK I. NR. I.

KRAKÓW, 3 MAJA 1930. Nr. 1.

NASZ ŚWIAT

CZASOPISMO MŁODZIEŻY PRYW. SEMINARJUM
NAUCZ. ŻEŃ. PP. PREZENTEK IM. ASNYKA.



Gmach Seminarjum PP. Prezentek w Krakowie, ul. św. Jana 7.

SŁOWO DO WAS.

Wydajemy pierwszy numer naszego organu. Ma on być jednym z głosów najmłodszej generacji społeczeństwa polskiego, ma się stać — wedle naszej intencji — odzwierciedleniem tego pokolenia dziewcząt, które idzie ku Polsce i ma wypełnić w niedalekiej przyszłości jej posterunki rodzinne i społeczne.

Nie pragniemy wysilać się tu na kreślenie szerokich programów. Programem dobrej Polki jest i będzie: służyć uczciwie i wytrwale na każdem polu wielkiej idei Polski, opartej o zdrowe podstawy życia katolickiego i narodowego.

Oddajemy Wam po raz pierwszy nasze pismo w Święto Trzeciego Maja, aby w ten sposób zaznaczyć, że pokolenie nasze chce wiernie stać przy hasłach naszych praojców, przy Ich świętej tradycji i karnie przeciwstawić się prądom nowoczesnego rozkładu i rozluźnienia.

Jako kandydatki do zawodu nauczycielskiego pojmować zadanie nasze musimy w tym zakresie tem głębiej, im większa leży na nas w przyszłości odpowiedzialność. Idziemy gromadą z ogółem młodzieży polskiej ku naszym ideałom i śpiewamy z nią hymn naszych najszczerszych pragnień, aby ziścił się sen o potędze Polski.

Szkoła, w której uczymy i wychowujemy się, jest naszym codziennym warsztatem. Z niej czerpiemy codzień zapał do naszych wysiłków, ona jest sztandarem, pod którym skupia się nasza praca. Tworzymy w niej wszystkie mały zastęp w szeregu tysięcy innych.

W organie naszym chcemy wyrażać to, czem płoną nasze młode serca, chcemy notować w nim wyniki naszej pracy i przez to je kontrolować. W miarę sił pragniemy przez to stawać w szranki szlachetnej rywalizacji z młodzieżą innych szkół i być dla niej przykładem.

I dlatego apelujemy o Waszą pomoc, Koleżanki! Niech organ nasz stanie się wyrazem pracy wspólnej. Liczymy na to, że skupicie się wkoło niego i że stanie się on ulubionem dzieckiem naszych ambicyj. REDAKCJA.

LAT TEMU.....

3 maja 1791.

W mroczne wnętrze warszawskiej katedry płynie nieprzebrana fala ludzi, wypełnia jej nawy po brzegi. Morze głów ludzkich falujące i głosy niby fal morskich granie. A stara świątynia chłonie w siebie ów szmer, co echem się o jej stropy odbija.

Ołtarz główny skąpany w powodzi świateł. U jego stóp prymas — król i ci wszyscy, co na świeczniku państwa stoją. Dalej tłum zmieszanych, podgolonych, szlacheckich czupryn i modnych peruk, barwnych kontuszów i kusych fraków, o obliczu jednakowo poważnem, przejętem zrozumieniem momentu.

Blaski jarzących się świec padają na dostojną postać monarchy, na której zawisły teraz tysiące spojrzeń ciepłych, ufnych, serdecznych.



Katedra św. Jana w Warszawie — *rys. prof. St. Wójcik,*

Monarsze oblicze jakby z marmuru wykute, skupione, doniosłością chwili przejęte. Od stopni ołtarza wzniosły się modlitw szepty.

Milknie tłum.

Prymas ujął w ręce najświętszą księgę. Postąpił król, białą rękę kładzie na karty ewangelji. Padają słowa: wolność, równość, braterstwo, konstytucja, padają mocne, donośne, spiżowe.

Tłum stoi niemy, chłonie w siebie każdy dźwięk monarszego słowa, które głośnem echem w sercu braci szlacheckiej się odbija.

Marmurowe oblicze króla tchnie teraz szczerością, zapałem.

Skończył. Jeszcze tylko echo ku sklepieniom świątyni niesie słowa królewskiej przysięgi.

Aż nagle od ołtarza buchnie: Te Deum laudamus — Ciebie Boże chwalimy... i rozlewa się szeroką rzeką tonów w mrocznym tumie, przebija mury i podjęta przez tłumy, stłoczone u wrót świątyni, bije triumfalna o chmury.

I rozkołysały się dzwony warszawskich świątnic, niby w dzień Pańskiego Zmartwychwstania, donośne, radosne, bo głoszące cud zmartwychwstania ducha w narodzie, a za niemi w tropy biegły okrzyki tłumów:

Wiwat Konstytucja! Wiwat Sejm! Wiwat król! Wiwat wszystkie stany! *M.*

DWIE ROCZNICE.

Uchwalenie Konstytucji 3 maja 1791 — to jeden wielki krzyk o ratunek dla Ojczyzny, wielki krzyk z tysiąca serc i ust, krzyk o ratunek dla Polski przez skuteczną reformę, krzyk zagłuszony niestety przez Targowicę... stłumiony przez rozbiory.

*

Sto lat później — 3 maja 1891 r.

I znowu rozbrzmiewa wołanie o ratunek dla Ojczyzny, wołanie jednego człowieka. Głos jeden, ale jakże silny. Ratujmy Polskę przez oświatę ludu! Załóżmy Towarzystwo Szkoły Ludowej! Przez oświatę ludu do wolności! Głos ten odbija się silnem echem w ówczesnem społeczeństwie i dzięki jego poparciu powstaje Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego pierwszym prezesem zostaje wybrany jego założyciel, poeta i filozof, Adam Asnyk.

T. S. L. niesie ludowi kaganiec oświaty, zakłada dzięki ofiarności społeczeństwa, szkoły, ochronki, czytelnie — obronne placówki polskości przed wynarodowieniem, a przyświeca mu ciągle w żmudnej pracy hasło: Przez oświatę ludu do wolności Ojczyzny! Praca ta wydała plon stokrotny. Uświadomieni narodowo nie wahali się Polacy oddać życia i przelać krwi za wolną już dzisiaj Ojczyznę.

Dziś zaś T. S. L., wierne swemu wielkiemu celowi oświecania, prowadzi pracę oświatową przedewszystkiem na Kresach, gdzie dusze polskie najbardziej są narażone na wynarodowienie przez państwa ościenne. Nie szczędźmy, więc i teraz datków na cele oświatowe T. S. L., którego działalność dzisiaj dałaby się streścić w haśle: Przez oświatę do potęgi i dobrobytu Ojczyzny! *J.*

ROK 1789 I 1791.

— Gdzieś hasła nowe,
Grzmiące, prące, szczytne:
Wolności, Równi i Zbratania!
— Gdzieś gilotyny zgrzyt
I tłumów burza, krzyk!
— Gdzieś pod zachodem krwawego słońca
Lud w bój powołał segnor'y!
Wzywał na sąd,
Stanowił Rząd
I szalał — czekając końca...

— — — — — — — — — — — — — — — —

A zaś na wzejściu słońca różanem,
Gdzie szumią lasy jodłowe,
Na polu, twardą pracą zoranem,
Nasz lud się cicho smętnił — najmita!
Czarnym się bolem kraj Polan zasępił —
Ościenny wróg w granice wpadł — i gnębił!
A Sejm — potwierdzał rozbiory.
Że źle się stało, że źle się działo,
Postrzegli rozumni wielmoże
I słano wici wszerz i wzdłuż,
Od gór — przez niż — po morze!
Na radę, zew, ratunek, zmiłowanie!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Przez cztery lata w głos jeden się złączono
I wraz pojęto sedno spraw,
Jako bez rządu i bez praw
Państwu — upadek sądzono.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Najjaśniej się rozbłysł dzień trzecio - majowy,
Harmonją radosnego uniesienia trwał
Przez krzyk! — przez patrjotyczny szał!
Śpiewa katedra święto - Janowa
I grzmi: „My Ciebie, Boże, chwalimy!"
Na zbiór przemyślnych, ułożonych praw
Przysięga z krzyżem mądry król i — lud.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Cisza, rozdrgana myślą i pieśnią,
W mrokach się czasu jak memento chowa,
Wypełnia klęsk i smutków szczeliny
I jako świadek owych zbożnych spraw,
Dziś wskrzesza nam historji fakt, jak cud
Tysiąc siedemset dziewięćdziesiątych pierwszych lat

L. L., kurs V.

„CZEŚĆ SZTANDAROWI!"

(Jak rozpoczynamy każdy dzień nauki).

Są chwile w zbiorowem życiu ludzi, kiedy wrażenia wszystkich splatają się dziwnie z sobą, dając syntezę wspólnych, jednakich w treści uczuwań.

Są chwile, kiedy wyłania się nagle dusza wszystkich, myślą nieobjęta, a raczej wyczuta, jako wyraz przeżyć tych samych, jako chwila wielka!

Momenty takie rodzą się wówczas, gdy poczęcie swe mają w Bogu i Ojczyźnie, lub w myślach wyższych ponad sprawy ludzkie.

. . . .

Z naszego życia szkolnego wiele chwil takich zapisało się w duszach naszych, bo siła w nich jest wielka — Boża!

Dzień każdy, taki pozornie szary dzień szkolny, zaczyna się u nas inaczej...

Schodzimy się jak zwykle przed 8-mą godziną... Korytarze pełne gwaru, sale pełne ruchu i życia dowodzą, że schodzą się tu dziewczęta zdrowe, ożywione tą radosną godziną młodości, która smutków nie zna, ni żalu...

Pięć minut przed 8-mą „dzwonek". Wychodzimy z klas, ustawiając się czwórkami przez całą długość korytarza.

Na początku widać zdaleka jasne główki dzieci, ponad któremi w słodkim uśmiechu płynie z obrazu spojrzenie Matki Bożej. A dalej — szeregi zwarte, równo stojące wśród światła, jakie falami wpływa przez okna!...

Stoimy. W sekundach czasu jaki upływa, czuje się — naprawdę czuje — że chwila ta jest niezwykle ważna.

Wtem „dzwonek" drugi — skądś zdalsza pada mocne słowo: „baczność!" — i niemal równocześnie następuje znieruchomienie całej postaci i skupienie jej w jedno.

Cisza — tylko z końca korytarza słychać miarowy odgłos kroków. To niosą sztandar. W uderzeniach serc zawiesza się westchnienie: nasz sztandar! nasz sztandar szkolny!

. . . .

Przechyla się niesiony, lśni złotem, zmienny w fałdach swych i załamaniach dziwny — płynie jako symbol — tego, — co święte, co drogie! Płynie, niesiony wzdłuż naszych szeregów, pozdrawiając nas swym szelestem, przykuwając nasz wzrok ku sobie.

U początku korytarza milkną kroki — sztandar zostaje zatknięty — słychać komendę: „Spocznij!" — i rozpoczyna się nasza modlitwa od pieśni prostej: „Kiedy ranne wstają zorze". Głębokie tony rozbrzmiewają potężnie i uderzając o ściany korytarza płyną dalej. A potem z czyichś ust dochodzą słowa

Modlitwy Pańskiej. W szepcie spływającym, w rękach złożonych tkwi myśl, do Boga zwrócona, tkwi uczucie silne.

I znów „baczność!“ — hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“ dźwięczy mocno, ogarniając wszystko, a wreszcie ostatnie słowa: „Cześć sztandarowi!“ Na hasło to ręce wszystkich wznoszą się w górę, równo, jak do przysięgi uroczystej.

„Spocznij!“ — Rozchodzimy się do klas — twarze różne, uczenice różne. ale jednaki wyraz powagi na nich, powagi, która uświęca.

. . . .

Wracamy do klas — skądś — z duszy pojawia się — — przed oczyma obraz: Kancelarja — nad biurkiem schylona głowa naszego Dyrektora przy pracy. — Tak, Ty, pracujesz — —, a my też, my też na chwałę Bogu i Ojczyźnie!!

— — — — — — — — — — — — — —

Czuwa nad wszystkiem sztandar nieruchomo zatknięty — na purpurowem tle Orzeł Biały, a na śnieżnej bieli Królowa Korony Polskiej.

W. Waligórzanka, kurs V

3. MAJ.

Błyszczy krzew wolny w nadziejnej zieleni,
Strojny w kwiatów purpurę;
O, niech się kwiecie w złocisty zamieni
Owoców cud!
A zaś z piersiami, pełnemi promieni,
My, polski lud
Wznieśmy swe czoła nad pył szarych cieni,
Z szlachetną dumą, w górę,
Żeśmy do takich wielkich dzieł stworzeni!

*

Kryształmy w bratniej miłości rubinie
Uczucia i umysły!
To tylko warte, co w serca tkwi czynie
I taki trud
Się nie starzeje, nie skarli, nie zginie
W otchłani złud,
Lecz Bóg go w tęczę nad Polską rozwinie,
Od naszych prac zawisły
Losy Ojczyzny w tej wielkiej godzinie.

*

Trzeba nam wielkiej naszych przodków męki,
Byśmy wydarli z siebie
Czczą żądzę laurów, fałszywych dum dźwięki
Nieśli na stos,

By w ogniach dobra wspólnego jutrzenki
Spłonął nasz los.
To tylko warte, co z poświęceń ręki,
W własnej chwały pogrzebie,
Wykwita życiem — nie żąda podzięki...

*

Prócz serca trzeba nam woli spiżowej,
Co zamiar w czyn przekuwa,
Potęgi wielkiej, jak łza brylantowej,
Jasnej, jak dzień!
Idźmy, by w blaskach tej zorzy majowej
Stopić trwóg cień!
I niech dla Polski, najmilszej królowej,
Duch nasz nad szczęściem czuwa
Sercem i czynem, myślami i słowy!

Hania Maślakiewiczówna, kl. VII c. gimn

NASZA ŚWIETLICA.

W listopadzie z. r. powstała w naszej szkole nowa organizacja pod mianem „Świetlicy". Inicjatorką tej organizacji była P. Prof. Morecka, która w pięknych słowach skreśliła nam cel i zadanie świetlicy. Co to jest ta świetlica? Jaką ona ma spełniać funkcję? — oto pytania, które cisnęły się na nasze usta. Już sama nazwa mówi nam, że to będzie coś miłego, świetlanego. Na wsi nazywają świetlicą najładniejszą i najobszerniejszą izbę, w której po żmudnej tygodniowej pracy zbierają się domownicy i goście, spędzając czas na miłej gwarze.

I u nas świetlica ma spełniać podobne zadanie, ma ona być naszym salonem, w którym po tygodniowej pracy zbieramy się, aby czas mile i godziwie spędzić, ma być miejscem naszej rozrywki, naszego wspólnego życia i zabaw.

W skład zarządu Świetlicy wchodzą uczenice z każdego kursu; zarząd dzieli się na grupy, z których każda ma inne zadanie: jedna zajmuje się czytelnią, druga ozdobieniem sal, trzecia dostarczeniem gier i wreszcie czwarta zaopatrzeniem nas w serwety na stoły. W tym roku miałyśmy cztery świetlice — jak na początek dosyć. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będzie ich znacznie więcej. Pierwsza świetlica poświęcona była bajce, druga gwiazdkowa, trzecia ludowa, a czwarta bez programu, taka towarzyska.

Oto obrazek z naszej świetlicy: godzina czwarta — na schodach gwarno, po korytarzach kręcą się uczenice odświeżone, miłe, wesołe, uśmiechnięte. Do dwóch gwarzących zcicha dziewczynek podchodzi ważna figura z zarządu i uprzejmie zaprasza koleżanki do sali gier i czytelni

— Ach! jak tu pięknie! — Spójrz ile pism, jaka rozmaitość! Ach! — „Dziś i Jutro" — „Tęcza" — „Naokoło Świata" —, „Iskry" — „Światowid" — „Bluszcz" i tyle, tyle innych. Stoliki ponakrywane, we flako-

nach kwiaty. Usiądźmy! Czytelnia zapełnia się. Cichutko, słychać tylko szelest gazet. Nagle w tę głęboką ciszę wkradają się jakieś miłe dźwięki melodji — to radjo! — zasługa naszego kochanego prof. Soleckiego — jak przyjemnie przy muzyce czytać.

Teraz chodźmy zobaczyć salę gier — ach! ping-pong, kręgielki, halma, domino, warcaby, kwartet literacki — tu jest gwar i życie! Do sali wchodzi Grono, a zatem nasze pp. profesorki i profesorzy, a wśród nich kręci się tu i tam i zawsze wszędzie jest obecna nasza droga kuratorka, prof. Woźniakówna.

Zabawa w całej pełni, aż nagle daje się słyszeć donośny głos dzwonka. — Cóż to? — Przedstawienie! — Gdzie? — W sali gimnastycznej.

Zdążamy tam tłumnie i zajmujemy miejsca. — Cisza — na estradę wchodzi kol. Łuczakówna i w krótkich słowach kreśli zadanie i cel świetlicy. Następnie w swym miłym referacie opowiada nam kol. Żelazkówna o cudnych bajkach i baśniach, jakie mówi się dzieciom, i jakie szepcą między sobą liście, kwiaty i gwiazdy..., a potem duet: skrzypce i fortepian, śpiew solowy i inscenizacja bajki „Królewna Lala i król Bobo". — Koniec.

Goście idą do domu zadowoleni z mile spędzonej niedzieli — a my tymczasem zabieramy się do porządkowania sal, uśmiechnięte, wesołe, że się nam świetlica udała. Wreszcie wracamy do domu, mówiąc i myśląc o świetlicy i wspominając kochaną naszą p. Morecką, dzięki której tyle uśmiechu i zadowolenia weszło do naszego unormowanego życia szkolnego!

Maryla.

DO TAŃCA I RÓŻAŃCA.

Naszym organizacjom szkolnym możnaby śmiało poświęcić jeden, specjalny numer gazetki. Niema ich wprawdzie trzydziestu, ale wszystkie pracują, jak mogą, w swym zakresie działania i mają się czem pochwalić. Mam o nich napisać krótko i węzełkowato, na podstawie leżących przedemną sprawozdań, tak pełnych treści, że się w niej gubię. Napisz krótkie zadanie i streść w niem... epopeję! Spróbuję.

Organizacje nasze — jak świadczy tytuł — są „do tańca i różańca" w znaczeniu dosłownem i przenośnem. Gdyby tak którą z nas spotkało szczęście lub nieszczęście, pogrzeb lub wesele, nasze koła, kółka i kółeczka mogłyby poruszyć się specjalnie na jej intencję.

Pomyślcie tylko, jakby to wyglądało:

G m i n a wystąpiłaby ze sztandarem i kwiatami. Marszałek wygłosiłby krótką, twardą mowę, bez frazesów i bujania, a jego zastępca, z bladym uśmiechem na twarzy, melancholijnie pokiwałby nad tobą głową. C h ó r zaśpiewałby ci wesoło, lub smutno, ale zawsze szczerze (nigdy fałszywie) — cała różnicą

leżałaby w gamie (dur lub mol — zależnie od okoliczności) i kolorze sukni p. Dyrygentki. Tak samo orkiestra: zagrałaby ci skoczną piosenkę o warkoczach góralki, albo smętną o wyspaniu się na wieki „w mogile ciemnej". Ton żałosny możnaby uzyskać przez wzmocnienie orkiestry narybkiem (czy skrzekiem) z oddziału niższego. Hufiec Przysp. Wojsk. i Drużyna Harc. utworzyłaby szpaler w kościele, czy na cmentarzu, a Sodalicja modliłaby się o twój spokój na tamtym świecie, czy przy domowem ognisku tak, jak się dziś modli do Ducha św., aby Cię nie pominął w czasie Świąt Zielonych. W sklepiku szkolnym możnaby kupić za bezcen całą cukrową kolację na wesele lub stypę, oczywiście bez alkoholu, bo nie dałoby nań zezwolenia Kółko abstynentek. Wreszcie Kółko literackie wyszukałoby w tobie (poniewczasie) ukryte talenta. Irka wygłosiłaby twe poezje, wywołując u słuchaczek łzy (śmiechu), a na wykładach popularnych opowiadanoby o tobie bajki, jak ongiś, przed ślubem i pogrzebem.

Czego chcesz więcej, Kochanie?

ALA

TYPY DZIECI NASZEJ SZKOŁY ĆWICZEŃ.

Nasza szkółka — to zbiór twarzyczek roześmianych, ciekawych i bardzo milutkich. Są to przeważnie dziewczynki, wśród nich znajdują się i swawolne chłopczyki. Panuje między niemi zgoda, chociaż widać, że chłopcy uważają się za silniejszych i chcą przewodzić słabszym, mniejszym a tak kochanym, naszym dziewczynkom. Już tutaj zaznacza się różnica między usposobieniem dziewczynki a chłopczyka. Dziewczynki naszej szkółki — to potulne, kochane stworzonka, chłopcy — choć ich jest tylko kilku — to urwisze, swawolni, roztrzepani, a nieraz i niegrzeczni. Dziewczynki są bardzo uczuciowe i nadzwyczaj wrażliwe. Nieraz widziałam w naszej szkółce dziewczynkę płaczącą, gdy jej się coś nie powiodło, ale chłopca płaczącego — jak dotąd jeszcze nie widziałam. Chłopcy z niczego sobie nic nie robią, a nawet tłumaczą dziewczynkom, że niema o co płakać, chcąc je rozweselić, zabierają do zabawy. Najczęściej im się to nie udaje, bo dziewczynki taką płaczącą zabierają pomiędzy siebie — współczują z nią i chcą ją rozerwać rozmową.

Na pierwszy rzut oka wydaje nam się, że te dzieci są wszystkie do siebie podobne, ale to tylko złudzenie. Przypatrzywszy się im bliżej, możemy zauważyć, że w rzeczywistości tak nie jest, i możemy wśród nich wyodrębnić kilka typów.

Najczęstszym a zarazem bardzo ciekawym typem naszej szkółki jest dziecko w całem tego słowa znaczeniu. Na jego twarzyczce zawsze kwitnie uśmiech. Dziecięca radość życia przebija się w każdym jego ruchu, w każdem słowie. Ruchy tych dzieci

są energiczne i zwinne. Są to dzieci dosyć krzykliwe, nie robiące sobie nic z niepowodzeń w szkole, ufne w swoją siłę i zdolność do poprawy. Te dzieci są najweselsze i najmilsze, gdyż panuje w nich radość i zadowolenie ze wszystkiego.

Drugim typem jest dziecko smutne. Takich jest u nas mało. Są to dzieci jak gdyby niezadowolone z otoczenia i wogóle z życia. Ruchy ich są ociężałe, twarze ponure, nierozjaśnione uśmiechem. Czynią wrażenie, że wszystko robią tylko z musu Nie są to dzieci roztrzepane, ale zdające się namyślać nad każdem swojem słowem i ruchem. Mają oczy bez blasku, jakby zamglone, i przez to robią wrażenie już dzieci starszych. Nie biegają one po korytarzach, ale spacerują i czują się szczęśliwe, gdy mogą gdzieś usiąść i rozmyślać o swoich „troskach". Chcąc je ożywić trzeba się umieć niemi zająć, ażeby i u nich wywołać błysk radości i zadowolenia.

Ciekawym typem naszej szkółki są dzieci, pozujące na poważne. Chcą one jakgdyby uniknąć tego wieku dziecięcego, który jest najmilszym w życiu każdego człowieka. Udają (bo w gruncie rzeczy nie są takie) osoby starsze, wszystko wiedzące, a zarazem są dumne ze swoich skąpych wiadomości i ze swej powagi, jaką za wszelką cenę chcą utrzymać. Chcą one zaimponować młodszym i weselszym swoim koleżankom, które używają sobie, jak prawdziwe dzieci. Nieraz robią wrażenie śmiesznych, gdy szerokiemi krokami spacerują po korytarzu, rozprawiając o tych rzeczach, które uważają za odpowiednie tylko dla nich. A niech które dziecko potrąci niechcąco taką „powagę" usłyszą: „jak ty idziesz?, jak śmiesz mnie potrącać?" i t. p. Warto przytem widzieć minę takiego dziecka i ruchy głowy.

Należy jeszcze wspomnieć o typie „pretensickich", który w naszej szkółce można również spotkać.

Przedstawicielką ich jest dziecko mniej zdolne, ale zato uważające bardzo na swój wygląd zewnętrzny. Jego mowa i gesty są takie pretensjonalne, jakby miało najmniej z 15 lat. Raz wchodzę do klasy, a dziewczynki biegną do mnie i mówią, że jedna z ich koleżanek pomalowała sobie usta kredką (naturalnie od rysunków). Gdy spytałam się jej, dlaczego to zrobiła, odpowiedziała, że widziała w tramwaju (!), jak sobie jedna pani tak robiła. Ten typ jest bardzo rzadki w naszej szkółce, przeważnie mamy dzieci zdrowe, o niespaczonych pojęciach.

Chcąc poznać dzieci trzeba je obserwować w czasie zabawy i nauki. Dopiero na tej podstawie możemy poznać usposobienia dzieci i ich zainteresowania. W zabawie inaczej będą się zachowywały dzieci wesołe, inaczej smutne, a jeszcze inaczej dzieci innego typu. Aby jednak dzieci poznać, trzeba je ukochać, a przedewszystkiem obcując z niemi, stać się samemu dzieckiem, gdyż inaczej nie odgadniemy duszy dziecięcej, która jest tak delikatnie i misternie rzeźbiona.

Z. Krawczykówna, kurs V.

DZIECI O SOBIE.

PRZYJEMNOŚCI W SZKOLE.

Już czwarty rok chodzę do szkoły PP. Prezentek w Krakowie. W tym roku szkolnym został utworzony komitet „Koła Przyjaciół Dzieci" naszej szkoły. Wszystkie nasze Mamusie zajęły się rozlewaniem codziennych śniadań w naszej szkółce. Na wielkiej pauzie zbieramy się wszystkie na korytarzu i otrzymujemy garnuszek mleka, herbaty lub kakao. Wszystkie ręce wyciągają, by jak najprędzej odejść z pełnym garnuszkiem. Panuje przytem gwar, śmiech i wesołość. Mamy też bufet własny, gdzie można dostać cukierków, ciastek i precli.

W naszej klasie mamy bibljotekę, w której są ciekawe książeczki. Najlepiej lubię czytać książki historyczne, oraz prawdziwe opowieści i podróże. Moje koleżanki z naszą Siostrą Nauczycielką zawiązały między sobą „Kółko misyjne". Zbieramy też na małych murzynków staniol i znaczki pocztowe. Czasem drobne oszczędności wrzucamy do puszki.

W zimie odbywały się często zabawy połączone z loterją i kołem szczęścia, urozmaicone występami naszych uczennic. Prawie w każdą sobotę opowiada nam pan profesor bajki z obrazami świetlnemi. Bywają też nieraz i inne ciekawe wykłady, na które się chętnie zbieramy. Najmilszem mojem wspomnieniem ze szkolnej zabawy są występy z koleżankami w zabawach i tańcach, w których chętnie biorę udział.

Niedługo opuszczę tę szkołę, by pójść do gimnazjum, lecz miłe wspomnienie o niej zachowam na całe życie.

Janeczka Chornikowska, ucz. kl. IV. szk. ćwicz

ZABAWY NA PAUZACH.

Najlepszą i najmilszą rozrywką w naszej szkółce są pauzy, gdyż wtenczas bawimy się w wojnę. Ja jestem Polakiem, a inni są Niemcami. Ja zawsze zwyciężam, bo Polak jest mocniejszy od Niemca. Raz uderzyli silnie na mnie i ja już miałem płakać, ale powiedziałem sobie, że Kościuszko nie płakał, więc zacząłem się mężnie bronić. Zapędziłem ich aż do środka ich kraju i dwóch wziąłem do niewoli.

Na drugiej pauzie ja byłem Niemcem, a Adaś Polakiem. On był jeden, a nas trzech Niemców. Adaś nas pobił, bo Polak jest zawsze silniejszy. Ja dostałem się do niewoli.

Na trzeciej pauzie naradzaliśmy się skąd wziąć broni. Ja chciałem, abyśmy zbierali pieniądze, Adaś chciał sam zrobić z drzewa, Klimek radził podobnie, jak ja, Tadek chciał, aby rodzice kupili. Skończyło się tak, że zbieraliśmy pieniądze na broń, bo bez broni żołnierz być nie może. Szpady już mamy, bośmy zrobili z tektury i oblepili srebrnym papierem, ale gorzej będzie z karabinami.

Czasem bawimy się w obronę Częstochowy, bierzemy ławki, ustawiamy w prostokąt i to jest twierdza, do której szturmują Szwedzi. Polacy zwyciężają, bo broni ich Matka Boska Częstochowska.

Jak urosnę, chcę być księdzem i nie szablą, ale krzyżem bronić będę Polski.

Jasiek Buczyński, ucz. III kl. szk. ćwicz.

KRONIKA NASZEGO ZAKŁADU.

Wrzesień. Od 19 września 1929 zaczęła się obowiązkowa nauka pływania. Uwolniono tylko uczenice chore. — 28 września byłyśmy na wieczornicy podhalańskiej, urządzonej staraniem Koleżanek sem. Preisendanca.

Październik. Dnia 9 paźdz. wysłuchałyśmy wykładu prof. Soleckiego o obronie przeciwgazowej i zwiedziłyśmy wystawę L. O. P. P. W tymże dniu rozpoczęto dawać w naszej szkole drugie śniadania. — Dnia 10 października wygłosił prof. Rutkowski odczyt dla nas o Kazimierzu Pułaskim. — Dnia 12 paźdz. wzięłyśmy udział gremjalny w pogrzebie śp. Jacka Malczewskiego. — Dnia 25 paźdz. rozpoczął się cykl wykładów sobotnich dla nas i rodziców, urządzony z ramienia Komitetu Rodzicielskiego, a kierowany przez prof. Soleckiego.

Listopad. W wigilję WW. Świętych odczyściły nasze Koleżanki z III kursu płytę „Nieznanego Żołnierza", a delegatki wszystkich kursów były na nabożeństwie na cmentarzu wojskowym dla oddania czci poległym za Ojczyznę. — 7 listopada odśpiewała Włoszka p. Giardini kilka aryj z oper polskich. — Dnia 9. XI. wysłuchałyśmy wykładu p. Jerzego Jelińskiego p. t. „Jak opasałem kulę ziemską polską bandera. — Dnia 11 listopada obchodziłyśmy bardzo uroczyście rocznicę uzyskania niepodległości naszego Państwa porankiem, na który złożyły się produkcje naszego chóru, orkiestry mandolinistek, deklamacje i przemówienie prof. Rutkowskiego.

Grudzień: Dnia 8 grudnia odbyła się u nas podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego. Udział w niej wzięli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, liczni delegaci szkół, rodzice, młodzież i Grono nauczycielskie. Sztandar poświęcił Ks. Biskup Rospond. Rodzicami chrzestnymi byli p. wojewoda Kwaśniewski, p. kuratorowa Wanda Kupczyńska, p. kurator Dr. Kupczyński, p. dyr. Cięglewiczówna, hr. Łubieńska i radca St. Lisowski. Piękne przemówienia wygłosili na tej uroczystości nasz p. dyrektor Dr. Hrabyk, p. Lisowski, p. Kuratorowa, p. wizytator Sidor i p. Cięglewiczówna. Służbę honorową i łącznikową w tym dniu spełniał nasz hufiec P. W. i harcerki. — Dnia 15 grudnia 1929 otwarto w naszem seminarjum świetlicę z bardzo pięknym programem. — Dnia 18 grudnia nadeszło podziękowanie od Pana Prezydenta zakładowi za wyrazy hołdu, złożone w dniu poświęcenia sztandaru.

Styczeń. 10 stycznia wysłuchałyśmy odczytu o alkoholizmie i znaczeniu Polskiego Czerwonego Krzyża. — 29 stycznia wysłuchałyśmy odczytu o budowie aeroplanów.

Luty. Kurs IV zaczął inwigilować klasy szkoły ćwiczeń dnia 4 lutego. — Dnia 5 lutego wysłuchałyśmy 1-godzinnego wykładu o malarstwie włoskiem. — Dnia 8 lutego wygłosiła p. prof. Mikulska wykład o morzu polskiem w związku z 10-leciem odzyskania morza polskiego. — Dnia 10 lutego wyznaczyła każda gmina jedną koleżankę na „prefektę społeczną" która ma czuwać nad ochroną rzeczy, należących do dobra ogólnego w szkole. Dodajemy też, że każda nasza gmina ma „inspektorkę zdrowia", która czuwa nad higjeną osobistą koleżanek. — Dnia 16 lutego odbyła się doroczna zabawa koleżeńska na dochód „Bratniej Pomocy".

Marzec. Dnia 9 marca poświęcił Ks. Nodzyński mały sztandar codzienny, wyhaftowany przez 4 koleżanki IV kursu. — Dnia 19 marca obchodziłyśmy imieniny p. Marszałka J. Piłsudskiego. Po nabożeństwie odbył się piękny poranek, na który złożyły się deklamacje koleżanek i dzieci szkoły ćwiczeń, chór, orkiestra i okolicznościowe przemówienie prof. Rutkowskiego. Tegoż dnia odegrała nasza orkiestra kilka utworów w jednym z pułków W. P. na poranku dla żołnierzy, urządzonym przez „Polski Biały Krzyż". — W dniach od 17—22 marca wysłuchały koleżanki V. kursu wykładów oświatowych, urządzonych przez Zarząd Główny T S. L.

Kwiecień. Od 31 marca do 5 kwietnia brało udział 50 koleżanek w kursie ogrodniczo - warzywniczym, urządzonym pod protektoratem prof. U. J. p. Piotra Brzezińskiego. Mówiono nam o hodowli jarzyn, drzew owocowych, przetworach owocowych, hodowli morwy i jedwabnika, hodowli pieczarek, o rodzajach gleby, nawozów, o znaczeniu kobiety inteligentnej na wsi itp. Zwiedziłyśmy też ogród uniwersytecki. — Od 3 kwietnia począwszy wydaje nam Komitet Rodzicielski zamiast herbaty kakao na drugie śniadanie. — Dnia 10 kwietnia wygłosiła p. Fedorowiczówna na ostatniej lekcji kilka deklamacyj przy akompanjamencie fortepianu. — Od 11—14 kwietnia odbyły się u nas rekolekcje wielkanocne i wspólna spowiedź.

Maj. Dnia 2 maja odbył się uroczysty poranek szkolny z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja, a w dniu 3 maja bierzemy udział w ogólnej uroczystości na Błoniach Krakowskich i idziemy tam poraz pierwszy z naszym nowym sztandarem. — Dnia 14 i 15 maja pocić się będą koleżanki V kursu przy pisemnym egzaminie dojrzałości. Szczęść Wam Boże, drogie Koleżanki!

ZŁOTE MYŚLI A. ASNYKA.

Przeszłość nie wraca, jak żywe zjawisko,
W dawnej postaci, jednak nie umiera:
Odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko
I świeże kształty dla siebie przybiera.

*

Nieśmiertelności nie poszukuj w próchnie...

*

Kto się usuwa w ciszę i cień,
Ten się do żywych nie liczy.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

ułożyła *K. G.*

Z następujących zgłosek ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery czytane zgóry nadół, utworzą imię i nazwisko powieściopisarki polskiej.

Zgłoski: A — a — ar — ar — be — ce — cha — cja — da — de — e — fa — ga — i — i — ja — ka — ka — ka — la — ma — mo mu — na — nek — no — o — ów — ra — ra — ru — ru — rze sa — ta — tek — tor — tur — ty — waż — wi — wi — wo — za za — ze — zo.

Znaczenie wyrazów: 1) owad, 2) okręt, 3) ziele, 4) dół, 5) imię męskie, 6) skała, 7) port rosyjski, 8) ofiara, 9) zjawisko niebieskie, 10) imię żeńskie, 11) wzruszenie, 12) obraz, 13) imię żeńskie, 14) barwa skóry, 15) przeszkoda, 16) zaimek, 17) owad, 18) część ciała, 19) lotnictwo.

SZTUKA MÓWIENIA — NIE!

Jest to niemała sztuka umieć we właściwym czasie powiedzieć twarde, niewzruszone — n i e, sobie i innym. Jest w tym momencie negacji wysiłek, akt silnej woli. Wielu ludzi, ba nawet wiele tysięcy ludzi, z g i n ę ł o marnie, bo nie umieli we właściwej chwili powiedzieć: n i e, d o s y ć, b a s t a!

Słyszeliśmy wszyscy o ludziach, łatwowiernych, dobrodusznych, którzy nie mieli tyle silnej woli, aby powiedzieć stanowcze n i e w wielu wypadkach życiowych, kiedy odmowa (sobie lub innym), była bardzo wskazana lub nawet konieczna.

Nie odmawiali oni nikomu.

Byli przyjaciółmi wszystkich, będąc w ten sposób wrogami samych siebie. Nie mieli siły odmówić, gdy ich proszono o żyro na wekslu, który nie miał być wykupiony, chętnie udzielali poręczeń na pożyczki, które nie miały być nigdy przez biorącego zapłacone, nie odmawiali, gdy ich wciągano na udział w jakichś wątpliwych interesach, nie odmawiali pożyczek na „wieczne nieoddanie". Nie umieli także odmówić sobie w chwilach pokus. Wydawali pieniądze, żyli nad stan, bali się powiedzieć „n i e, n i e s t a ć m n i e n a t o".

Oczywiście takie „dobre dusze", a właściwie safanduły, zawsze źle kończyli, płacili za innych, zawsze w długach, w protestach, tarapatach za siebie i innych, schodzili z tego świata nie zdążywszy się wypłacić, pozostawiając rodzinę w nędzy.

Nauczcie się więc mówić n i e — stanowcze i niewzruszone wszystkim naciągaczom, wydrwigroszom i lekkomyślnym „przyjaciołom"; powiedzcie — n i e wszystkim zachciankom i pokusom ponad Waszą skromną kieszeń. Ostro krzyknijcie n i e! waszemu rozleniwieniu, wygodnictwu, zwlekaniu, odkładaniu — kiedy praca na was czeka.

Zabezpieczcie się przed lekkomyślnem trwonieniem pieniędzy — ideją, nawykiem, nawet manją oszczędzania.

Założcie sobie książkę oszczędnościową w P. K. O. i tam wytrwale noście grosz każdy, wydarty zachciankom, pokusom i naciągaczom. Przybierającemu w Was zmysłowi oszczędności nie przeczcie, ale praktykujcie go codziennie z zaparciem się i wytrwałością.

Rosnący kapitał w P. K. O. jest twierdzą Waszej przyszłości.

M. Cz.



Zamek królewski w Warszawie.

OD REDAKCJI.

Do naszych Współpracowniczek. Otrzymałyśmy od Was dużo materjału, niestety nie wszystko nadaje się do uwieczniania drukiem. Nie zrażajcie się tem i próbujcie dalej swych sił. Niektóre artykuły musieliśmy z powodu braku miejsca zostawić do następnego numeru.

Prosimy Koleżanki, które w roku ubiegłym złożyły maturę i zajmują posady, o nadsyłanie nam swoich prac i sprawozdań, celem zaznaczenia łączności z nami i naszą szkołą.

DRUKARNIA
POLSKA-KRAKOW

Nakładem Gminy szkołnej. — Za redakcję odpowiedzialny prof. A. Solecki
Tłoczono w Drukarni Polskiej w Krakowie, ul. Tadeusza Kościuszki 3.